

Krzywy ryj

9 maja 2015

Ze wszystkich znanych mi sposobów przetrwania na dnie, najlepszy wydaje się tak zwany „krzywy ryj”, czyli inaczej upierdliwe pasożytnictwo.

Jest bezpieczniejszy niż drobne kradzieże, nie pali miejsc jak wałki, nadaje się do wielokrotnego użytku i można go uprawiać na każdym, kto tylko jest w stanie taką hubę udźwignąć. Zarówno na swoich, jak i na obcych. Na swoich oczywiście lepiej.

Z niewielką ilością farta i przy odpowiednich predyspozycjach, można się nim ślizgać w nieskończoność. Mało tego, można nawet z kimś jeszcze się tym krzywym ryjem podzielić. Z innym krzywym ryjem, chociaż nie jest to popularne.

Z krzywego ryja można uczynić trwały sposób na trwanie. Bo jakby na to nie patrzeć, życiem to nie jest.

Krzywy ryj – to przykleić się gdzieś, gdzie imprezują. Gdzie jeszcze mają, gdzie piją i polewają. Cichutko, by nie dostrzegli, lub głośno, by być towarzysko atrakcyjnym. Przytulić się i trwać tak długo, dopóki nie zapytają – a ty tu skąd? Ryzyka nie ma. Najwyżej wygonią, ale już po kilku głębszych, z pełnym brzuchem i może nawet z papierosem.

Krzywy ryj – to wzbudzić litość, to umiejętnie trafić w czyjąś próżność, z charakterystycznym grymasem lizusowskiego niby uśmiechu. Tak, by obiekt zainteresowania poczuł się lepszy i – pokazując swoją wyższość – dał. Nieważne, że z pogardą, liczy się efekt. Tak to zwykle działa. Duma i tego typu pierdoły raczej się nie przydają.

Krzywy ryj – to sąsiad, który wpada niby sprawdzić, czy wszystko ok, a przy okazji przepyrać lodówkę i wysepić szluga.

Krzywy ryj – to finezyjna sztuka sugerowania swoich potrzeb w taki sposób, by żywiciel sam wyszedł im naprzeciw. Bezczelne dopominanie się wsparcia zwykle nie działa.

Na dnie idealnym krzywy ryj jest przechodni. To rodzaj umowy społecznej, gdzie pasożytujący daje też innym popasożytować na sobie, gdy się tylko trochę odkuje. Są jednak i tacy, którzy tylko żerują, nie odwzajemniając w przypływie dostatku. Sprytnym się nawet udaje, ale w większości środowisko wyłapuje i odcina od takiego nieużytku.

Przy odpowiednim sprycie ryj umożliwia w miarę wygodne trwanie. Mistrzowsko stosowany gwarantuje trwanie dostatnie. Zajęcie to nie jest jednak lekkie – wymaga gruboskórności i determinacji. Bo nie dość, że wszyscy na takiego ryja pluja, to na dodatek czyni to on sam, przy każdym zetknięciu z lustrem.

Praca to ciężka i niewątpliwie szkodliwa. To permanentna nauka wywierania właściwego wpływu na właściwe osoby. Zasadnym byłoby, gdyby parający się nią dostawali emerytury. Też na krzywy ryj. To i tak uczciwsze niż krzywizna ryja niektórych naszych krajowych elit.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Strajk.eu